Rok VII. Kraków, 1 stycznia 1904 r. Nr. 1.

„BOCIAN“

Wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca.
Kwartalnie z przesyłką pocztową 2 korony = 2 mk., 1 rbs. 25 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Zacisze 5. Telefon Nr. 479
Redaktor: STANISŁAW LIPIŃSKI.
Numer pojedynczy 40 hal., 20 kop. — Główny skład na Król. Polskie w księgarni G. Centnerszwera i Ski, Warszawa, Marszałkowska 143.



O! nie poszukuj na ziemi
Czaru, upojeń anielich
Złącz twoje usta z mojemi
I wychyl do dna ten kielich!

Szalejąc pomnij na jedno:
Że miną kiedyś zachwyty,
Pąsowe usta pobledną
Z rąk padnie puhar rozbity!

Używaj więc sybaryto!
W pamięci błędów twych nie pisz —
Bo szkło i cnotę rozbitą
Już żadnym kitem nie zlepisz!...

C. k. Sąd krajowy jako prasowy na wniosek ck. Prokuratora Państwa po myśli § 493 p. k. orzekł, że zamieszczono w nrze 24 czasopisma »Bocian« z dnia 15 grudnia 1903 r. artykuły pod tytułem: 1) »Klechiada« wraz z następnymi wyrazami napi2u, a przeto sam napis oraz cały ten artykuł str. 2 i 3. — »Tymczasem« całe str. 4. — »To ciekawe« całe str. 8. — 4) »wstawaj wcześnie» cał str. 9 zawierają znamiona występku z § 516 uk., że zakazuje się rozszerzania tych artykułów, zatwierdza się zarządzoną przez ck. Prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego numeru c cały nakład takowego ma być zniszczonym. C. k. Sąd kraj. jako pras.

Kraków, 13 grugnia 1893.

Pogorzelski.

SKROMNY.

O panu Stanisławie toczy się rozmowa wśród grona jego przyjaciół.

— Nie myślałem jednak nigdy — mówi jeden — żeby Stach był taki skromny...

— Skromny? a to dlaczego?

— A no! mógł uwieść radcy Mazgajskiemu żonę, a uwiódł mu tylko pokojówkę!...

Domokrążny handel.

Pani Emma przyszedłszy wieczorem do swej sypialni, zastaje tam młodego, wcale przystojnego faceta, którego znała już przedtem z ulicy.

— Co? co pan tu robisz? — pyta więcej zdziwiona, jak oburzona.

— Ja... ja — jąka się onieśmielony młodzieniec — ja... chciałem zapytać tylko, czy pani... niepotrzebuje proszku na pchły...

Stylem „Głosu Narodu“.

...Antoni chwycił maszynistę za rękę i uczuł, że była ona tak gorącą jak u lokomotywy...

U MALARZA.

Pan Rosenstreif zwiedza pracownię malarza J.

— Aj! waj! co za Venus! jakie Venus, a czi drogo jemu kosztuje?

— Dwa tysiące, panie bankierze!

— Dwóch tyszaców!? Panie łaskawy a dlaczego pan z tańszymi farbami nie maluje?

Powinszowanie noworoczne gospodyni dla dziedzica.

Jaśnie Dziedzicu!

Ja, co klucze noszę przy spódnicy z boku
Życzę Jaśnie Panu szczęścia w Nowym Roku!
Wszelkiej pomyślności, niebieskiej *koruny*
Niech pana nie kradną te chamskie kołtuny!
Bo ja zresztą sama jestem tu od tego...
Dobrze jeszcze, póki oczy moje strzegą —
Bo ja już na cudze nie jestem łakomą.
Rządca mi się trafia — jak panu wiadomo
(Bardzo dobra partya, lecz mi jakoś nijak,
Bo ma być utracyusz i podobno pijak).
Więc, gdy mnie nie stanie — (idę za *rządcego*)
Niech tu jaśnie pana aniołowie strzegą!
Ażeby jak idzie — wszystko szło tak dalej!
Niech się pan z dziewkami już nie poufali
I niech jaśnie panu z oczu spadnie bielmo,
Że ta gruba Kaśka jest skończoną szelmą!
Pan ją spoufalił do ostatnich granic,
Że mnie — gospodynię ma ta małpa za nic!
Ale jeszcze ja ją moresu nauczę
Albo zaraz oddam Jaśnie panu klucze!
Bo to jest koczkodon ze wstydu wyzuty
(Słyszałam, że Jaśnie pan jej kupił buty,
A ja w potarganych — jak wiadomo — chodzę)
Dla tych przyczyn właśnie żal mi pana srodze,
Bo w miasteczku mówią, że u nas Sodoma,
Ja tu nie poradzę — to już rzecz wiadoma!
Chociaż, gdy ma kwitnąć w tym dworze rozpusta,
Toć ja — Jaśnie Panie — jestem także tłusta!
I mam edukacyę (ojciec łożył sporo)
I chwalący Boga — nie śmierdzę oborą!
(Z samego zapachu tobym już osłabła!)
Kaśkę trza ze dworu wyrzucić do dyabła,
Czego, przystąpiwszy przed Pańskie oblicze,
I ja z *Nowym Rokiem* — także Panu życzę!

Chat-Noire.

U SAUERA.

— Ty słuchaj, Karol, co to jest naturalizm w młodości?

— Co? mamkal...

Słusznie.

Hrabia Józef P., który zazwyczaj punktualnie co dwa tygodnie zjawiał się u swojej znajomej panny Loli, znanej dobrze w kołach arystokratycznej młodzieży, przychodzi pewnego razu do niej i ku wielkiemu swemu zdziwieniu, znajduje na drzwiach kartkę z napisem:

»Dziś z powodu ślubu zamknięte«.

— Ha! — mruczy w duchu — słusznie! ale ciekawym, czy i on jej zapłaci?...

Na plantach.

— Słuchaj Lolek, nie mógłbyś ty mi tak krótko wytłumaczyć, jaka jest różnica między miłością zmysłową a platoniczną?

— Nie, Maniu, bo choć to już jest późno, mógłby ktoś nadejść i zobaczyć...

— Tak? o! to już wiem, o co chodzi!...

Mniej więcej.

— I jakże, jesteś zadowolony ze swej znajomości z panną S.?

— Mniej więcej...

— Jakto? nie rozumiem!

— Im więcej ona wymaga, tem mniej jestem zadowolony!...

Z anegdot o Mikoszu.

Mikosz, bywając w towarzystwie, słyszał dużo o Zoli i jego powieści pod tytułem »Nana«, pyta więc przyjaciela, gdzieby mógł spotkać ten kawałek. Przyjaciel wskazał mu adres pewnej księgarni i Mikosz poszedł tam bezwłocznie.

— Mogłbym tu dostać Nanę? — pyta Mikosz subjekta, wszedłszy do księgarni.

— I owszem! — odpowiada zapytany — ale w jakiem wydaniu?

— W jakiem wydaniu? — rzecze zaambarasowany nieco Mikosz — ano, drobne ręce, zgrabne nóżki, front i oficyna uczciwie zbudowane i żeby nie robiła dużo ceregieli!...

Trzecie „albo“.

(Humoreska).

Pan Stanisław chodził po swoim gabinecie zły i zdenerwowany. Piąty dzień oczekiwania i to na darmo, a przecież..

A przecież powinien już mieć odpowiedź! przecież ona powinna mu była, albo odpisać, albo powiedzieć o jego liście swemu mężowi, no! a ten powinien był zażądać od niego satysfakcyi!...

Tymczasem zaś piąty dzień mijał bez żadnej odpowiedzi, i żadne z dwojga »albo«, jakich się spodziewał nie zostało rozwiązane!...

Pięć dni temu pan Stanisław po kolacyi, jaką przykładnie spożył w domu ze swą żoną, o tyle brzydką o ile posażną, szedł do Hawełki na bombkę, gdy nagle na ulicy Sławkowskiej usłyszał za sobą szelest jedwabi. Oglądnął się i ujrzał ją po raz pierwszy. Stanął wówczas jak wryty, bo tak pięknej kobiety nie widział jeszcze od czasu, jak długo nauczył się cenić czem jest i w czem tkwi piękność kobiety...

Od pięciu dni wpiły mu się w pamięć te czarne oczy okolone sobolową rzęsą, te złote włosy niby bezładnie zwieszające się nad jej białem czołem, te usta różowe, które na widok jego podziwu uśmiechały się tak przyjaźnie... tak słodko... tak zachęcająco.

Pan Stanisław puścił wtedy Hawełkę i bombkę »kantem« i poszedł za nią jak zahypnotyzowany. Nikogo nie widział, nic nie słyszał, a raz nawet przechodząc z chodnika na chodnik o mało nie wpadł pod koła dorożki, tak się wpatrzył w piękną, niby z marmuru wykutą postać nieznajomej i w jej zgrabne, malutkie nóżki.

Nareszcie stanęła na ulicy Zwierzynieckiej; stanęła przed pewnym domem, spojrzała na pana Stanisława, uśmiechnęła się zalotnie i w oczach jej zalśniły się błyski...

Pana Stanisława mrowie przeszło po grzbiecie. Gdy znikła w bramie, stał jeszcze chwilę i widząc wychodzącą z bramy stróżkę, wcisnął jej blata w łapę.

— Słuchajcie-no matko! czy nie wiecie, kto jest ta pani, co tu przed chwilą weszła?

— A ktoby? juści lokatorka!

Za guldena otrzymał wszystkie potrzebne informacye: Mężatka, lubi się bawić, lubi się stroić, a mąż urzędniczek w niskiej randze.

Pan Stanisław był pewny wygranej — powrócił prosto do domu i zaczął rozmyślać nad planem kampanii zaborczej. Myślał długo bezowocnie, długo chodził w kółko po pokoju, aż nakoniec ułożył plan.

Na drugi dzień rano już o godzinie 9 poszedł do jubilera, wybrał śliczną bransoletę znacznej wartości i pod znanym sobie adresem posłał ją wraz z następującym liścikiem.

Pani! jestem oczarowany urokiem twym i ośmielam się przesłać pani tę bransoletę jako dowód, że nie kłamię. Daruj mi mą śmiałość i odpowiedz, czy się nie gniewasz na

Leona W. — ulica... numer...

Posługacz, który spełnił rolę amorka, przysięgał się, że oddał list samej pani, a mimo, że już piąty dzień mijał odpowiedzi nie było... P. Stanisław darmo czekał na jedno, albo drugie »albo«.

Darmo, choć wszystko przewidział, choć, aby list upragniony nie dostał się w ręce jego żony, umyślnie podpisał się imieniem i nazwiskiem kolegi, Leona, który bawił od trzech miesięcy w Arco na kuracyi; darmo, choć codzień chodził do mieszkania Leona i zaglądał do puszki na listy, przybitej do jego mieszkania. W puszce nie było nigdy ani skrawka papieru!...

Pan Stanisław, rozpamiętywując to, wściekał się ze złości, a w końcu porwawszy kapelusz palto i laskę wybiegł z domu.

— Servus Staszek! — krzyknął ktoś tuż za nim, gdy wychodził z bramy.

— Jak się masz Kaziu! — powitał pan Stanisław kolegę, który znany był z łobuzostwa i lamparteryi — gdzie idziesz?

— Do Maurizzia na śniadanko!

— Pójdę z tobą!

Po chwili obaj siedzieli już przy koniaku i pasztecikach w »akwaryum« u »Maurizzia«, a pan Kazimierz gwarzył wesoło.

— Wiesz Stachu! mam ci teraz awanturkę miłosną pierwszej klasy!

— No?...

— Wiesz, że nasz Leon od trzech miesięcy bawi w Arco?

— No wiem! — rzekł jakoś niespokojnie pan Stanisław.

— Otóż Leon przed wyjazdem polecił mi wybierać z jego puszki wszystkie listy i...

— I? — przerwał niespokojnie pan Stanisław.

— I tu się zaczyna heca! Przed czterema dniami między innemi odbieram pocztówkę z napisem: »Dzięki za bransoletę — Chciałabym się zobaczyć z panem dziś o 6 wieczór na ulicy Karmelickiej koło Goldsteina«.

— Poszedłeś?

— Naturalnie! Byłem z nią u Goldsteina w separatce i wtedy i na drugi dzień i na trzeci i dziś idę! Szampańska kobieta! Żebyś wiedział jak całuje! Skonać!... Wiesz, ciekawym co za dureń posłał jej w imieniu Leona tę bransoletę?

— Co za dureń? — mój drogi proszę licz się ze słowami! — krzyknął zdenerwowany już pan Stanisław...

— Licz się ze słowami? oj ty biedaku! — i pan Kazimierz, zanosząc się od śmiechu dodał:

— Stachu! Chodźże dziś ze mną na tę randkę!...

Zaraz po ślubie.

— Wiesz mężusiu, miałam dziś tak przykry sen....

— O? cóż znowu?

— Śniło mi się... no śniło mi się, że jeszcze nie wyszłam za mąż... Trzeba ci było mnie wtedy zbudzić!

— A to poco? -— pyta mąż.

— Dla przekonania mnie, że to nieprawda!...

Dobrze!

Malutka Mania, niezważając, że w salonie jest masę gości, wywraca koziołki na kanapie.

— Fe! wstydź się Maniu — zaczyna strofować ją matka — któż widział, żeby panienka w twoim wieku wyprawiała takie historye!...

— Dobrze, mamusiu — odpowiada z powagą Mańcia — już nie będę tego robić, chyba, aż dorosnę!...

Chyba, że tak...

W Kulikowie, miasteczku sławnem z miodów i żydów, było dwóch kupców Abraham Pfifig i Icek Sonnenjammer, którzy handlowali takim samym towarem. Oba sklepiki, położone naprzeciw siebie na dwu rogach rynku, już tworzyły konkurencyę, a wzmagały ją usiłowania obydwu kupców, którzy, by pozyskać jak najwięcej gości, obniżali cenę towaru do niemożliwości.

Sprzedał Pfifig chustkę za 10 centów, już Sonnenjammer sprzedawał takie same po osiem, zaledwie Pfifig namyślił się obniżyć tę cenę na siedem i pół, już Sonnenjammer sprzedawał je po sześć centów.

Pfifig czuł, że dłużej konkurować z Sonnenjammerem nie może i chwycił się ostatniej próby. Na jednym z jarmarków zaczął sprzedawać koszule po trzydzieści centów. W dwa dni później Sonnenjammer sprzedawał już takie same koszule po dwadzieścia.

Pfifigowi na wieść o tem zrobiło się słabo, ale wkrótce przyszedł do siebie i nie namyślając się długo, poszedł do swego konkurenta.

— Słuchaj ty Icele — rzekł mu czego ty mi robisz takie konkurencye? Jak ty możesz dawać takie niskie cene? *Uf' mane munes*, ja, coby sprzedawacz z koszulem po trzy szustki, to poczebowałem kraszcz na nie płótno!...

— Ty durny Abram — odpowiedział mu na to Sonnenjammer — ja poczebowałem kraszcz odrazu gotowy koszuli, więc mogłem jeszcze taniej sprzedacz!...

W pewnym banku.

I Urzędnik: Słyszałeś, że dyrekcya chce nam przedłużyć godziny biurowe?

II Urzędnik: Całkiem zbytecznie! Przecież sześć godzin snu każdemu z nas wystarczy!...

NA ULICY.

— Przepraszam, czy niemogłaby pani mi pokazać drogi do domu, bo ja jestem nietutejszy...

— Ależ panie? cóż znowu? przecież ja nie wiem gdzie pan mieszka!...

— Nic nie szkodzi! ja mogę pójść i do pani!...

Akwaryum w kawiarni „Secessya“.



Tu skreślony szkic na prędce
Przez naszego rysownika:
To zebrana na gawędce
Dość wybitna w mieście klika,
Tu — wśród kawy i koniaków
Przerabiają cały Kraków.

Unosi się w atmosferze
Zapach kawy, dym cygara
Toż niejeden — mówiąc szczerze,
W kółko ich się wkręcić stara,
Lecz z trudnością tylko da się
Siąść z bogami na Parnasie!

Nasze dzieci.

Porucznik: Słuchaj, Józiu, dlaczego ty więcej kochasz mamę niż tatka?

Pięcioletni Józio: Bo mamusia mi daje cukielki! A pan, dlacego woli mamę, panie polucniku?...

W KAWIARNI.

— Gdybym nie bał się pana obrazić, powiedziałbym panu krótko: »złodzieju!«...

— Także nowina!...

BO...

— Do tej pory nikt jakoś nie potrafił się zakraść do serduszka pani?

— Bo dotychczas nie trafił się nikt z odpowiednim wytrychem!...

W restauracyi pod gwizdającym szczupakiem.

— Przepraszam, że panią na chwilkę oderwę od gazety...

— Ależ mój panie! przecież ja jestem na to, aby mnie co chwilka odrywano...

Nasze dzieci.

Matka. W cóż wy się bawicie, moje dzieci?

10-letni Kazio: W akademików, proszę mamusi!...

Matka: W akademików?! pierwszy raz słyszę o takiej zabawie!...

Kazio: A tak! W akademików, bo Adaś pożycza odemnie co chwila parę centów i nigdy mi nie oddaje!...

Z motywów ludowych.

„Mała pomyłka“.

Przyszła Kaśka do proboszcza
Wedle zapowiedzi,
Dzewka stoi se pod ścianą
A ksiądz proboszcz siedzi.

Ano siedzi — patrzy na nią
Ano — palcem kiwa
„Córko moja! powiedz szczerze,
Czy byłaś cnotliwa?“

Kaśka na to z całą skruchą
Wyznaje przykładnie:
No, bo czasem na człowieka
Jakieś zło przypadnie!

A ksiądz zerwał się z fotela
I dalejże *na nie*:
„Tak szanujesz chamie jakiś
Szóste przykazanie!?

Na to dziewka rykła płaczem
I twarz kryje w chustę:
„Ja myślałam głupia, że to
Piąte, a nie szóste!...

Remenber.

Za kulisami.

Aktor: No więc... Namyśliłaś się?

Aktorka: Nie! Z aktorami nie chcę mieć nic do czynienia!

Aktor: Masz racyę! Ja jestem pierwszym amantem a pani byłoby co prawda nawet trudno przypomnieć sobie pierwszego....

W KAWIARNI.

— Moja narzeczona pochodzi, proszę pana, z bardzo starej rodziny!...

— Spodziewam się! jest przecież najstarszą z sześciu córek, z których najmłodsza liczy już czterdziestą wiosnę!..

Nigdy.

Pani X., wszedłszy pewnego wieczora niespodzianie do kuchni, zastaje swoją kuchareczkę na bardzo czułem *tête à tête* z jakimś kapralem

— Co?!... co ?... — woła oburzona pani X. — to skandal! Od czasu, jak wyszłam za mąż, jeszcze mi się coś podobnego nie zdarzyło!...

— Nigdy?! — odpowiada zalękniona kucharka — no to ja nie myślałam, żeby nasz pan był już taki do niczego!...

Otóż to tak...

Pani X., z pod Nowego Targu, przyjeżdża w odwiedziny do p. R. swej przyjaciółki, z którą się od lata jeszcze nie widziała.

Rozmowa toczy się o tem, to o owem. Pani X. skarży się w końcu na nudy i brak towarzystwa.

— Zapewne, zapewne, że życie na wsi nie jest wcale wesołe — odpowiada jej pani R. — ale w lecie nie nudziłaś się przynajmniej. Podobno podczas manewrów miałaś na kwaterze aż dwóch poruczników od artyleryi?...

— I cóż z tego — wzdycha pani X. — kiedy właśnie jeden drugiemu przeszkadzał...

U stręczyciela małżeństw.

— Panie! pan jesteś łajdak, pan jesteś oszust, szubrawiec! Żona, którą mi pan nastręczyłeś nietylko, że jest brzydka jak ropucha, ale w dodatku zamiast 100, posiada tylko 10.000...

Stręczyciel (żydek): Ach, waj, waj! I pan poczebuje za jedne tilko zero robicz zaraz takie awanture?!...

Wygasłe kratery.

Mówił do niej: „Wierz mi pani!
Do wyznania dziś mnie zmusza
Ta ognista miłość dla niej
Niczem krater Wezuwiusza!

Ona na to: „Przykład inny
Niech dostarczy mi dowodu!
Wszak ten krater dziś nieczynny
Nic nie daje oprócz — smrodu!...“

K. Krumłowski.

Całkiem słusznie.

Bankier Rosensteif wchodzi niespodzianie do domu i zastaje swą żonkę w objęciach prokurenta swej firmy. Pan Rosensteif cofa się dyskretnie i szepce:

— A to paskidnyk! Ale niech mu tam będzie! Przinajmniej nie poczebuje mu dacz za to żadny noworoczne!...

Z lwowskiego bruku.

Jeden z tutejszych adwokatów dr. R. spotyka w bramie krajowego sądu karnego swego kolegę, adwokata S.

— Jak się macie, panie kolego? — wita go dr. R. — i cóż tam słychać w naszym pałacu sprawiedliwości?...

— Ano, to co zawsze — odpowiada złośliwie dr. S. — połowa radców śpi snem sprawiewego!..

Z Melodyi biblijnych.

VI. Tobiasz mąż bez trwogi.

Kiedy Tobiasz był z aniołem
W Ekbatanie mieście
Posłyszeli straszne rzeczy
O pewnej niewieście:
Siedmiu mężów miała (co się
Pisze ku jej chlubie).
Lecz z nich każdy śmiercią ginął
W pierwszą noc po ślubie,
A więc słusznie się młodzieńcy
W Ekbatanie strzegą,
By któremu gust nie przyszedł
Iść tak na ósmego!
Wdowa płacze i zawodzi
I w rozpaczy biada
Bo już taki pech w miłości
To jest pech nie lada!
Lecz sprawiedliwego męża
Czyliż co ustrasza?
To też trwoga się nie ima
Młodego Tobiasza!
Losu swoich poprzedników
Nie mając na względzie
Wprost oświadcza strasznej wdowie
Że on — ósmym będzie!
Wdowa przed młodzieńcem śmiałym
Nabrała estymy,
Ale w duchu pomyślała:
„No! no! zobaczymy!“
Lecz doprawdy! To małżeńskim
Pechem się nazywa:
Tobiasz zdrów był — ale wdowa
Za to ledwie żywa!...

K. Krumłowski.

Dobry sobie.

Pan X, stary kawaler, który zawsze na drugie śniadanie jada dwie pary kiełbasek z chrzanem, przyjął służącego czternastoletniego Maciusia z Zabierzowa, o tyle głupiego, o ile uczciwego. Zaraz pierwszego dnia p. X. posłał Maciusia po owe sakramentalne kiełbaski, ale nie mało miał kłopotu, zanim mu wytłumaczył, co właściwie ma przynieść. Na drugi dzień, chcąc uniknąć ponownych tłumaczeń, mówi mu krótko:

— Maćku! skoczno i przynieś mi to samo, co wczoraj jadłem na śniadanie!...

— Kiej bo, proszę łaski pana... — zaczyna drapać się w głowę Maciuś.

— Żadne »kiej bo« — woła gniewnie pan X. — tylko, jak powiedziałem, skocz i przynieś mi to samo, com wczoraj jadł na śniadanie...

— Kiej bo nie mogę! — jąka się przestraszony Maciuś, bom już rano wylał wsyćko z klozetki...

NA ULICY.

— Daj mi pani spokój! Nie wdaję się z kobietą, która aż tak, jak pani upadła!...

— Upadła? może być, ale w każdym razie nie tak jak pan — na głowę!...

Cóż po tytule...

Pan Kalasanty, który z powodu swego wieku nie może już spełniać obowiązków męża wobec swej młodziutkiej żony, trzymającej go mocno pod pantoflem, pewnego razu zdobył się na energię i zaoponował swej pani w jakiejś zachciance.

— Tak! — zawołał oburzony — tak! nie pozwolę na to! pokażę ci, że jestem mężczyzną!

— Phii! — zaśmiała się na to żonka — cóż po tytule, gdy pustki w szkatule..

Zapewne.

— Panna G., chórzystka teatru lwowskiego, chciałaby na Nowy Rok być u swoich rodziców, którzy mieszkają w Kołomyi, ale brakuje jej monety na tak daleką podróż.

— Wiesz Felka — mówi panna G. do jednej z koleżanek, która już przeszła dobrą szkołę życia i z niejednego pieca chleb jadła — chciałabym się tylko dostać do domu, bo na drogę z powrotem dostałabym od rodziców...

— No i cóż? — odpowiada na to koleżanka — więc na to, aby się dostać do domu, potrzebujesz pieniędzy? Ach! jakaś ty głupia! jaka głupia!.. Ja na twojem miejscu bez centa w kieszeni zajechałabym do Kołomyi!

— A to jak? — pyta zdziwiona p. G.

— O! całkiem pojedynczo — odpowiedziała zapytana — szupasem!...

Fatalne omyłki druku.

Z powieści: Stasia wyskoczywszy z kąpieli zaczęła się wycierać, a spoglądając w lustro rzekła:

— Ach! czemuż on nie może mnie teraz robaczyć!...

W SĄDZIE.

Obrońca: A przy wydaniu wyroku panowie przysięgli pomnijcie, że oskarżony przez dziesięć lat próbował żyć przy boku swej teściowej, zanim ją ostatecznie zamordował...

W dzisiejszych czasach.

»*Arizona Kiker*« donosi:

»Klub włamywaczy mianował na wczorajszem walnem posiedzeniu, komisarza policyi Wiliama Bartkinsa, członkiem honorowym, a to w uznaniu jego zasług, jakie położył, przymykając oczy na intenzywną działalność czynnych członków tego stowarzyszenia«.

Drynda i gumy.

(Bajka).

Raz jednokonka ujrzawszy gumy
Rzekła: „Ja jestem uczciwą dryndą
Ty, chociaż niby masz pańskie fumy
I bryzgasz błoto
Jesteś hołotą
I lafiryndą!...“
A gumy na to: „Rzecz śmiechu warta!
Cała twa cnota, żeś jest obdarta
Brak ci po prostu
Gum i pokostu
A cnotą zowiesz przez głupią pychę
To wyłamszone siedzenie liche,
Że lada łobuz o każdym czasie
Na ciebie pcha się!
Tyś mi nic za złe brać nie powinna,
Cel nasz jednaki — choć taka inna!“

Chat-Noire.

W NOWY ROK.

— A ja tatusiowi zapowiadam, że jeśli mi tatuś w tym karnawale nie wyszuka męża, to ja sobie sama znajdę i to nie jednego!...

Westchnienie donżuana.

»...Doprawdy, czyż może być w świecie coś rozkoszniejszego, nad miłą wolność i wolną miłość?...

Na Zwierzyńcu.

— Antik, słyszołeś? podobno Felek od czasu, jak sie z Mańkom ożenił, to furt siedzi p o d p a n t o f l e m!...

— I! głupiś Ferdek! nie pod pantoflem, ino pod t e l e g r a f e m!...

Dobry sobie.

— Co ty mówisz? I tybyś się ożenił z tą kobietą, chociaż ma taką brudną przeszłość?...

— Cóż to szkodzi? Przecież ja jestem właścicielem p r a l n i c h e m i c z n e j!...

NA WSI.

Proboszcz upomina znanego z próżniactwa wieśniaka.

— Tak! tak Macieju! wiecie chyba, że człowiek nie na to jest stworzony, a b y t y l k o jadł!...

— A juści — odpowiada chłop drapiąc się w głowę — przecie i pić także musi!...

Zna się na rzeczy.

— Czy to prawda Antoś, że ty się rozbijasz po separatkach z jakiemiś tam lafiryndami?...

— Tak cioteczko...

— A to dlaczego?...

— No, bo mi ciocia za mało daje, żebym się mógł rozbijać z porządnemi kobietami!...

MĄDRY STAŚ.

Pięcioletni Staś w żaden sposób nie chce się sam ani ubrać ani umyć i wciąż zatrudnia swą osóbką nianię. Matka gniewa się za to i zaczyna go strofować:

— Fe! wstydź się Stasiu. jak możesz być tak leniwym, a co będziesz robił, jak zostaniesz żołnierzem?...

— E, plosę mamy — odpowiada z powagą Staś — psec e kazdy zolniez ma takze zawsze jakąś niańkę!...

W kawiarni.

W kawiarni Kijaka rozmawia dr. Münz z panem X. o córce znanej aktorki pani Sznage.

— No i popatrz się pan — mówi pan X. do doktora Münza — taka ładna dziewczyna i nie wychodzi wcale za mąż!

— I! cóż to dziwnego! — odpowiada z flegmą dr. Münz — przecież to familjne!...

— Jakto familjne? — zapytuje c ekawie p. X.

— Ano, bo jej matka także nigdy nie wyszła za mąż — odpowiada z uśmiechem dr. Münz.

Między mężatkami.

— No, a jakiż tam twój mąż?

— Ej! Lepiej nie mówmy! Gdy patrzę na niego, to przypomina mi się zaraz moja siostra, która ciągle siedziała nad książką, otwierała ją, ale nie przeczytawszy zaraz zasypiała...

W sądzie.

Sędzia: Pobiliście tak oskarżyciela, że był przez tydzień niezdolny do żadnej pracy. Co możecie powiedzieć na swoją obronę?

Oskarżony A no, proszę łaski trybunału, on i tak wtedy nie miał zadnej roboty..

Ba...

W cukierni Michalika, przy stoliku, przy którym siedzi kilku młodych facetów a między niemi i pan M., mąż starej i brzydkiej żony, toczy się rozmowa o panu R , posiadaczu od niespełna roku młodej i ładnej żony.

— Ale, ale — mówi nagle jeden z młodzieży, czy wy wiecie, że temu M. żona już w dwa tygodnie po ślubie zaczęła przyprawiać rogi!...

— Ba! — odzywa się na to z westchnieniem pan M. wiecznie będący w kłopotach finansowych — ale co on już na tych rogach zarobił!...

Kwiaciarz-kokiet.



To typ z ulicy
Człek bez zarostu,
Komiczna jucha!
Mówiąc po prostu
Coś z ulicznicy
A coś — z eunucha!
Nosi u serca
Wciąż świeże kwiatki,
To spadkobierca
Baśki waryatki!
A Czytelnicy
Pewnie spostrzegą
Że to pan subjekt
Od — Micińskiego!...

Na wystawie obrazów.

— Jakże ci się podoba adwokat X.?

— Całkiem niepodobny do niego...

— Co mówisz? a to czemu?

— Bo trzyma ręce w s w o i c h kieszeniach!...

Między artystami.

— Wiesz, byłem wczoraj u naszej primadonny na kolacyi.

— No, i jakżeż ci się popobała?

— Phi, okropnie jeszcze dziecinna...

— Nie rozumiem!...

— Ano, tak jak to małe dziecko, wszystko zaraz pakuje do buzi...

Zejdowski w Aleksandrynie.

(Z Warszawy).

Panna Duncan boso tańczy
Bo z powabnych nóżek słynie
A Ż y d o w s k i monologi
Mówi nam w Alexandrynie!

Czy już świat na opak idzie,
Czy porządek w nim zepsuty?
Szansonetka — jest bez butów
Aktor zaś — ma całe buty!?...

Kr-ski.

WIELKA RACYA.

Magdusia, która przyszedłszy z Bronowic wstąpiła jako kucharka do obowiązku, po półtora roku zaawansowała na mamkę i zaraz w pierwszych dniach objęcia tej godności spotyka się na Plantach z swoim frajtrem od »trzynastego«...

— Jak się masz Antek — wita go serdecznie Magdusia — a dyć ci mi teraz jest jak w raju! Nikt ci na mnie nie krzyczy, ani nie huka, zreć dają samo mięso, a pić samo wino i pani sama to mi ustępuje z drogi.

— Dzisz Magda — odpowiada jej z dumą Antek — a to wszyćko mnie ino mosz do zawdzińczenia?!...

— Phi! Wis, ale tak przysiondz — odpowiada Magdusia — tobym ta nie mogła!

Jak niejedno, to drugie.

Pani Klara po stracie pierwszego małżonka uszczęśliwiła swą rączką pana Filipa.

O fakcie tym toczy się rozmowa u najserdeczniejszej przyjaciółki pani Klary hrabiny . .skiej.

— Hm! hm! — mówi jeden z obecnych — to pani Klara bardzo prędko pocieszyła się po śmierci swego pierwszego małżonka!...

— Tak! — odpowiada z złośliwym uśmiechem hrabina — ale za to jej obecny małżonek zaczął teraz dopiero zgon jego opłakiwać!...

Pociecha.

U Hawełki siedzi pan W... i doktor Münz przy bombce piwa.

— Powiadam wam, doktorze — mówi pan W.. — że formalnie uciekłem z domu! Moja żona przechodzi teraz ten .. tego .. no... mam zostać ojcem, no i tak wije się w boleściach, tak krzyczy, że nie mogłem wytrzymać... poprostu czułem wyrzuty sumienia...

— Co? wyrzuty sumienia? — zdziwił się dr. Münz — p r z e c i e ż w t e m c h y b a n i e m a w c a l e p a ń s k i e j w i n y!...

Między pokojówkami.

— I cóż, Maryś, jakże ci się podoba twoja nowa pani?..

— E, taka waryatka!..

— Waryatka?... co ty mówisz?

— A juści! jak pan przychodzi wieczorem do domu, to bestya drze się, żeby zaraz lampy palić, a jak ten pan doktor z przeciwka zajdzie, to ci sama migiem wszystkie gasi!...

Pod szubienicą.

Skazaniec (do kata) Tylko proszę, niech pan dokona tej operacyi szybko i bezboleśnie a będę p a n u w d z i ę c z n y d o g r o b o w e j d e s k i...

NAIWNA.

Matka wypytuje córkę, która jest już od trzech lat zamężną:

— I cóż, Ludka, czy jesteś zadowoloną ze swego męża?

— Nie wiem, mateczko — odpowiada skromnie zapytana — do tej pory nie miałam jeszcze sposobności do porównań...

I to dobre.

— Daruje pan, moje serce jest już zajęte, ale...

— Ale?...

— W poniedziałek wieczór mam jeszcze godzinkę czasu!...

TAK.

— Wiesz, tego grubego mecenasa, co to tak protegował wszystkie artystki, wczoraj właśnie, gdy był z wizytą u jednej, szlag trafił!...

— Ha! więc skończył jak żołnierz — na polu bitwy!...

Otomana i nocna szafa.

Dziwnie się to życie plecie!
Dziwna losów bywa zmiana!
Zeszła się raz na tandecie
Z nocną szafką — otomana.

Co za nietakt! — zawołała
Mnie postawić z tym śmierdziuchem!
»Cóż porabia — moja mała
Twój przyjaciel z jednym uchem?«

— Mój przyjaciel z porcelany?
Rzecze szafka. — Byłam świadkiem
Pan nasz przyszedł raz pijany,
No — i rozbił go przypadkiem!

A po śmierci nieboszczyka
(Ach! bolesna to zabawka!)
Każdy palcem mnie wytyka:
»Bez *naczynia* — nocna szafka!«...

I ja miałam dość przykrości
Rzecze smutno otomana,
Moja pani bowiem gości
Przyjmowała już od rana!

Niezadługo przyszły fochy
Za co?... Wada moja cała,
Żem skrzypiała czasem trochy
A cóż?... możem gwizdać miała?!«

Gdy się tak zwierzają sobie,
Z różnych dziwnych przygód wielu
Przyszedł żyd — i zabrał obie
Zakupione do... hotelu!...

K. Krumłowski.

Omyłka.

Pan Bonifacy, właściciel pięknej kamienicy, nad którą straż trzyma z jego rozkazu pani stróżka, wpada pewnego dnia do jej pomieszkania z ogromnym hałasem:

— Ładny porządek! ślicznie mi Franciszkowa pilnuje kamienicy! To ja dopiero teraz od lokatorów dowiaduję się, że od trzech miesięcy jakiś facet zachodzi co wieczór do naszej kucharki, a Franciszkowa nic a nic o tem nie wiedziała!...

— Wiedziałam, prose łaski pana — brzmiała pokorna odpowiedź — ale nie chciałam nic gadać, bo myślałam se, że on nie do kucharki, ino do wielmoznej pani łazi!...



Z motywów ludowych.

„Na pańskiem“.

Poszła Jaguś pielić grzędy
Okrutecnie podkasana
Bo wiedziała, że tamtędy
Chodzi z fuzyą panicz z rana.

Więc myślała dziewka sobie:
„Nuż zagada — nuż zaczepi!
„Niech wie, że na pańskiem robię!“
I ugięła kieckę lepiej!

Jak to dziewki wszystko wiedzą!
Idzie! kopci *papirusa*
Idzie — patrzy, a nad miedzą
Miga jakaś kiecka kusa!

Co chce panicz zajść Jagusię
Odwraca się dziewka cwana
Ale jakoś widzi mu się
Że znajome te kolana!

Patrzy na to psisko duże,
Coś mu nie w smak owe zbytki —
Warknął, skoczył pies — i nuże!
Dalej szarpać dziewce łydki!

Dziewka krzykła: „Huzia! *pudze!*
„Utrapienie z psem gałgańskiem!
„Idź sobako *hań* na cudze,
„Ale nie rób szkody w pańskiem!..“

Remenber.

DOBRA RADA.

Pani Mery, nadzwyczaj luba osóbka, ale nigdy niezdecydowana i przesądna, opowiada swej przyjaciółce pani Oldze, że wspólny ich znajomy pan Karol, jest w niej szalenie zakochany.

— Wyobraź sobie moja droga — mówi pani Mery — wyznał mi wczoraj swą miłość i powiedział przytem: »Mam nadzieję, że wyznanie moje i miłość moją nie zostawisz pani bez odpowiedzi, więc też od jutra codzień popołudniu będę oczekiwać cię w mem pomieszkaniu!«...

— I cóż, cóż? — pyta zaciekawiona pani Olga — poszłaś tam dzisiaj?...

— Zaczekajże! Żal mi się zrobiło chłopca... Taki młody przystojny... no i taki luby. Myślę sobie pójdę, ale najpierw poradzę się losu: ubieram się więc w tę suknię angielską czarną, w której mnie poznał i zaczynam liczyć u stanika guziki: »pójść — niepójść, pójść — niepójść«... wypada »niepójść«... Myślę sobie, że musiałam się omylić. Liczę drugi raz, trzeci, czwarty... wciąż wypada »niepójść«...

— No i nie poszłaś?... prawda?

— Ależ i owszem! poszłam!

— Jakto? wbrew wyroczni!...

— Przeciwnie za jej zgodą! Obcięłam tylko wprzód jeden niepotrzebny guzik!...

Kłamca.

— Wiesz Mańka, Staszek opowiadał nam wczoraj, że widział, raz, jak się kompletnie rozbierałaś!

— A to kłamca! Przecież wtedy było ciemno jak w ulu...

A DLA...

Pan August, znany w kołach półświatka, spotyka pewnego dnia wieczorem na linii C—D jedną z gwiazd brukowych, pannę Julcię.

— Servus Julka! — wita ją serdecznie — a ty co robisz?...

— Wiedziałbyś, co robię — odpowiada z przekąsem zapytana — gdybyś mnie czasem odwiedził.

— Ależ nie znam teraz twego adresu...

— To przepraszam i służę ci — odpowiada panna Julcia, wtykając mu w rękę całą paczkę wizytówek, które wyciągnęła z mufka.

— Ależ kobieto! — woła przerażony pan August — a pocóż mi tyle wizytówek?...

— Po co? — odpowiada z uśmiechem niezmieszana panna Julcia — a dla twoich przyjaciół!...

Między artystkami.

(Z lwowskiego bruku).

— Ty! wiesz, że Helka ma j e d n o r o c z n i a k a?

— Co ty mówisz? a dlaczegóż ją z nim nigdy nie widzę?

— Ba! bo on jest w Sokolnikach »n a g a r n u s z k u«...

PRZEZORNA.

— Ach pani! Patrząc na panią, chciałbym... tylko raz i u m r z e ć!...

— Tak? i owszem! tylko zrób pan przedtem testament na moją korzyść...

CIEKAWY.

Pan Jajteles (do nauczyciela swego syna): Pan potrzebowałeś powiedzecz, co mój syn jest oszioł, a ja pana potrzebuje pitacz, czem ja jestem, kiedy wun jest osztioł?!

SZKODA.

— Wiesz narzeczona Gustka ogromnie mi się podoba, te c i e m n e włosy, c i e m n e oczy i c i e m n a płeć stanowią bardzo pikantną całość...

— Tak! szkoda tylko, że i przeszłość jej jest bardzo ciemna!...

Zna się na rzeczy.

Pani Antonina, która dożyła tej chwili, że została teściową, zachorowawszy raz, mówi do konsultującego ją lekarza:

— Tylko niech pan niczego nie ukrywa przedemną panie konsyliarzu, i niech pan odrazu powie, że ze mną jest źle, bo pan mnie nie oszuka! P r z e c i e ż d o b r z e w i d z ę, j a k i m ó j z i ę ć j e s t d z i ś w e s o ł y!...

OSIOŁ.

— Wyobraź sobie, jaki ten Alfred jest osioł!

— A to dlaczego?

— Dlaczego? wczoraj, gdyśmy byli sam na sam, udałam zemdlenie, a ten głupiec nacierał mi skronie wodą kolońską, zamiast wziąć się do rozpinania stanika!...

W MENAŻERYI.

— Patrz mężusiu, jak ten niedźwiedź wesoło tańczy!...

Mąż (zgryźliwie). Ciekawym dlaczegoby nie miał tańczyć! przecież nie jest żonaty...

Ładna perspektywa.

Pan Antoni, chłopak zacny, jak żaden, ma ogromną wadę, która do rozpaczy doprowadza jego narzeczoną: jest strasznie niepunktualny i zawsze jakby z zasady spaźnia się conajmniej o pół godziny.

Pewnego dnia pan Antoni miał pójść z narzeczoną i jej rodzicami do teatru ale, jak zawsze, i tym razem się spóźnił...

— A... wiesz, że to już niedowytrzymania! — wita go narzeczona — zawsze się spaźniasz i spaźniasz! Jestem pewna, że nawet w pierwszą noc po ślubie spóźnisz się także, choć o kwadrans!...

Także rozrywka.

— Mamusiu! czy mamusia weźmie mnie na pogrzeb cioci Tyńci?

— Nie, Józieczku! wczoraj byłeś w cyrku, a dzieci nie potrzebują tylu rozrywek!:..

PODOBNO.

Podobno, gdy podczas rozprawy przewodniczący zapytał Węgrzyna, dlaczego wyrabiał fałszywą monetę, ten odrzekł z uśmiechem:

— Bo prawdziwej za mało w obiegu, panie radco!...

WIEDZĄ SĄSIEDZI...

Pani Zofia, troszeczkę wesoła i lubiąca życie kobiecinka, mająca przytem strasznego niedołęgę za męża, została matką i chwali się swem dzieckiem przed znajomymi.

— Patrzcie państwo, jaki on miły, jaki mądry! a j a k i p o d o b n y d o o j c a...

— Ach — odpowiada ktoś z obecnych — — i j a k t u t w i e r d z i ć, ż e d z i ś j u ż n i e m a c u d ó w n a ś w i e c i e!...

O młodym kasztelanicu y okrutnym kasztelanie.

(Ballada prawdziwa).

Nocą wśród łuczywa błysku
Pjanych wrzasków, brzęku szklanic,
W cnej kompanii — na zamczysku
Hulał młody kasztelanic!

»Hej! nalewać wina szelmy!« —
Gromkim głosem służbie powie,
Dziś się bawmy i weselmy
Bo mój stary jest w Krakowie!«

Drogiem winem obrus zlewa,
Za kielichem tłucze kielich —
Przy nim dziewka czarnobrewa
Cudnej twarzy — ócz anielich!

Fundamenta drżą zamczyska
Od okrzyków, brzęku szklanic —
Pije wino — dziewkę ściska —
Hula młody kasztelanic!...

Niczem w kiermasz lub przy święcie
Gwar, śpiewanie, hałas srogi,
Gdy wtem jakby na zaklęcie
Pan Kasztelan wchodzi w progi!

I złapawszy go za ucho
Tak się ozwie w ton ponury:
»To asindziej z tą dziewuchą
Śmie bezcześcić ojców mury?!...

Wydał służbie polecenia,
By synowi wsypać baty,
A sam z tego oburzenia
Dziewkę wziął do swej komnaty!...

Chat-Noire.

Pan Podrygalski.



Panem Podrygalskim zwie się
Bo, gdy idzie — to podryga.
Podrygując patrzy tylko,
Gdzie spódnica jaka miga!
Mumia ta się wnet ożywia
Gdy pod kiecką co podglądnie —
Wszystkie szwaczki — naturalnie
Że kiwają go porządnie!

Cierpliwy.

Służący z zakładu pogrzebowego otrzymał polecenie, by zaniósł do pewnego domu trumnę dla zmarłego. Łapiduch przyszedłszy na miejsce, pomylił się i zamiast na pierwsze, wlazł na drugie piętro do pomieszkania, gdzie właśnie leżał w łóżku rekonwalescent.

Naturalnie biedny chory przeraził się okropnie.

— Ależ panie — woła, patrząc z drżeniem na trumnę — przecież ja jeszcze nie umarłem!...

— Nic nie szkodzi — odpowiada spokojnie łapiduch — ja poczekam!...

NA WSI.

Pan August mieszczuch w całem tego słowa znaczeniu zjechał na święta do swego przyjaciela Adolfa na wieś. Zaraz po przyjeździe zwrócił uwagę na ładną Marysię, która im usługiwała przy stole i po obiedzie przyłapawszy ją gdzieś w kącie zaczął romansować.

— I prose łaski pana — rzekła mu Marysia, chowając twarzyczkę w fartuszek — nie mogie, nie mogie! jutro już o piontej rano trza wstać krowy doić..

Pan August zapomniał o tem i wieczorem zmęczony położył się spać, lecz jakież było jego zdziwienie, gdy zbudziło go ze snu ciche pukanie w drzwi.

— Kto tam? — zawołał...

— A dyć ja prosę łaski pana — odezwał się za drzwiami głos Marysi — przysłam panu zameldować, co nie potrzebuje wstajać jutro rano do krów, bo mnie Magda zastąpi.

DOWCIPNY KAZIO.

Siedmioletni Kazio używał tyle przez święta na ciastkach, tortach i innych słodyczach, że w końcu dostał strasznych boleści w żołądku. Przywołany lekarz zbadał sumiennie pacyenta i klepiąc go po ramieniu mówi do matki:

— Nic strasznego niema proszę pani! trzeba mu tylko dać lewatywę i wszystko będzie w porządku!

— Aha! — odzywa się na to płaczliwie Kazio — kowal zawinił, a ślusarza powiesili!...

Jeśli.

W salonie pani Zofii, gdzie się odbywa damskie czysto zebranie, za temat do rozmowy obrano naturalnie płeć brzydką.

— Mnie — mówi pani Hela — podobają się mężczyźni tylko wtedy, gdy są starannie, czysto i elegancko ubrani, jak naprzykład mąż Zosi. Mężczyzna jest podobny do książki — im ładniej oprawna, tem chętniej bierze się ją do ręki...

— Eh, moja droga — odpowiada na to z westchnieniem pani Zofia — dyabli mi tam z oprawy, jeśli treść marna!...

ROŻNICA.

— Jaka jest różnica między żołnierzem a kobietą?

— Żołnierz poddaje się nieprzyjaciołom a kobieta przyjaciołom ..

LAMPKA.

Szczyciły się ciocie
Swoją siostrzeniczką
I dbały by Zosia
Została porządną!

Prócz starego brata
Nikt u nich nie bywał:
Łysy, zezowaty
Władzio się nazywał!

Ktoby się mógł trwożyć
O takiego pana,
Więc miała w nim Zosia
Stałego kompana!

Miała lampkę Zosia
Wesoła chichotka,
A Władzio do lampki
Dostarczał jej knotka!

Więc gdy nadszedł wieczór
Nie tracili chwili,
I najregularniej
W tej lampce palili!

Aż Zosia zoczyła,
Że lampka się psuje,
A więc ją Władziowi
Z trwogą pokazuje!

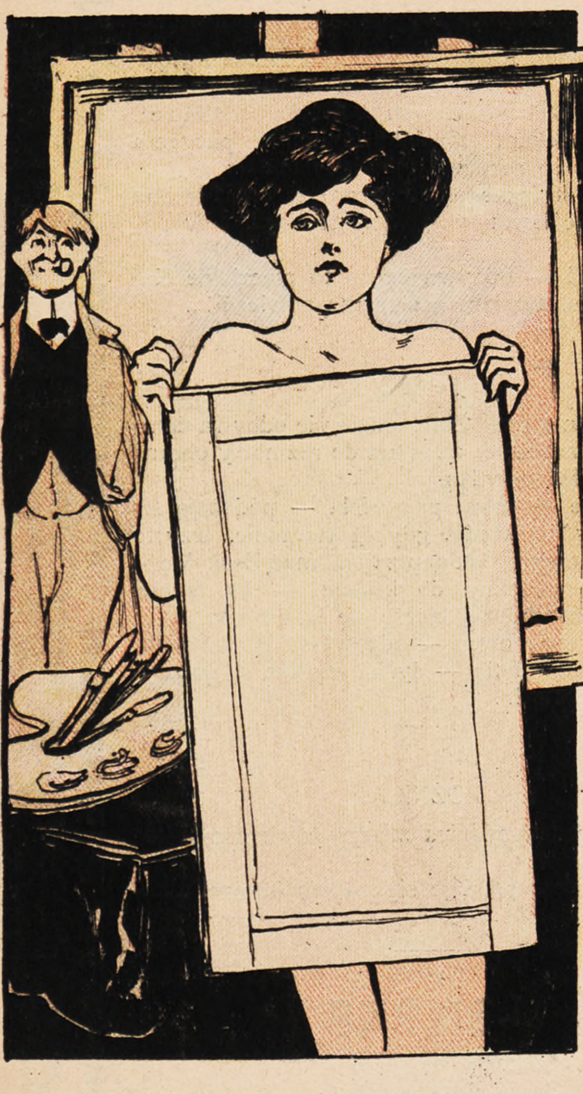
I rzecz się wydała
Ku boleści ciotek,
Że wszystkiemu winien
Był zepsuty knotek!

Piórko.

Między andrusami.

— Antik! słysz brachu, co to jest przyjaciel domu?

— Przyjaciel domu? A no taki morowiec, co jeździ na gapę!...



To się nazywa spryt! Namalowałem głowę, a ponieważ biustów nie umiem malować, więc zamiast biustu wymalowałem bleitram i.. dostałem medal!...



— Wie pani, że ten malutki, kompletnie nic do ojca niepodobny?..

— Ale za to, do pana trochę nawet zanadto!...



— Gdy się tak dalej będziesz szastać moja kochana, to mogę ci zaręczyć, że obydwoje pójdziemy z torbami!

— Z tą tylko różnicą, że ja z pełną torbą!...



— Zadedykowałem pani moje wiersze...

— Czytałam! takie one doniczego, jak i cały pan!...



— Nie mógłbyś się to pan, panie poruczniku zdobyć na jakieś brylanty a nie kwiaty mi przynosić? Kwiaty to przecie symbol miłości idealnej...

— To też ja proszę pani już od dziecka jestem idealistą!...



— Całą siłę mego życia tchnąłem w ten obraz!

— To bardzo źle!

— A dlaczego?

— Bo w takim razie dla mnie nic nie zostało...



Pędzlem malarz cuda tworzy
Na palecie.
Dobry pędzel u malarza
Wart coś przecie!



Po co kochać? nieraz przyjdzie
Człowiekowi myśl nie płocha,
Jeden tylko chyba balet



Powiadają, że miłość jest ślepa! Czysta bajka! Mój mąż kocha mnie jak waryat, a na moją miłostkę z Jankiem, nawet jednego głupiego oka nie chce zamknąć...

O rabinównie duma żałośliwa.

Hej w miasteczku
Beresteczku
Na weselu Srula,
Popuściwszy hajdawery
Młody szlachcic hula!
Tudy — siudy
Rżnie w prysiudy
Cóż to? nie wesele?
To raz czarną Ryfkę tłamsi
To rudą Rachelę!
Aż zobaczy
Drań sobaczy
Jedną izraelitkę
I od razu zakochany
Uszczypał ją w łydkę!
Rabinówna!
Któż dorówna
Wdziękom tym bez liku!
Widać dobrze wychowana,
Bo nie robi krzyku!
Tylko zęby
Szczerzy z gęby
I pyta dziewica:
Gdzie ma hotel i o której
Zastanie szlachcica?
Rzekł jej z rana:
Won! Kochana!
I wypchnął za bramę.
Więc dziewica obrurzona
Przysłała mu mamę!
I rabinkę
Za godzinkę
Wyrzucił bez mała,
Więc w swej dumie tak dotknięta
Męża mu przysłała!
Kto znów idzie?
Niech cię żydzie
Twe proroki strzegą!
Rabin na to: „Jaśnie panie!
Ja nie względem tego!
Żyd brodaty
Rozdarł szaty
I rzekł tylko smutnie:
„Ja mam jeszcze Jaśnie panie
Jedną córkę w Kutnie!...“

K. Krumłowski.

ACH TAK!...

Kucharka Frania rozmawia ze swą przyjaciółką od serca p. Stasią o facecie, panu Adamie, który bardzo często odwiedza ich chlebodawczynię w czasie nieobecności jej męża.

— Słuchaj Franka — mówi Stasia — cobyś ty tak zrobiła, gdyby cię p. Adam kiedy zaczepił?

— Co? powiedziałabym krótko: «wynoś się!«

— Eee! powiedziałabyś to tak porządnemu facetowi?

— Głupiaś! nie jemu, ale tobie!...

Dowcipny.

Pan X., będąc na jakimś bankiecie, chciał wyjść na chwilę, lecz ku wielkiemu przerażeniu dostrzegł brak swego cylindra. Gdy wszelkie poszukiwania były bezskuteczne, pan X. powrócił na swoje miejsce, zadzwonił w szklankę i podnosząc ją do góry, rzekł:

— A teraz moi panowie, gdyście ujęli za szklanki, powstańcie i... popatrzcie, czy który z was nie siedzi przypadkiem na moim cylindrze!..

W kuchni.

— Więc to tak Marysiu! taka ty jesteś cnotliwa? No i kiedyż to było?...

— A prose łaski pani już nie pamientom!... ale moze pan...

— Co pan? jakto pan?...

— A no, bo sie pan wtencas akurat patrzoł na kalendaz!...

GDYBY WIEDZIAŁA...

Jeden z naszych współpracowników pan X. wynajął sobie u pani O... pokój kawalerski z obsługą. Pani O... miała bardzo ładną pokojóweczkę, Kasię, na którą nasz bohater miał ogromny apetyt. Toteż pewnego razu, gdy Kasia przyszła sprzątać w pokoju, pan X. zaczął jej nadskakiwać..

— O panie! — zawołała Kasia wyrywając się — już wiem, co pan myśli i gdybym była to przedtem wiedziała!...

— Cobyś zrobiła koteczku?...

— Byłabym wzięła czystą bieliznę! — brzmiała odpowiedź Kasi...

Archeolog.



To protektor wielki sztuki,
Zna się *epes* z każdą szkołą
Malowaną i rzeźbioną
I z tą co jest całkiem gołą!
Monokl ciągle w oko wtyka
I udaje *grojs* krytyka!
Niech nikogo to nie dziwi,
Że im wszystko gani śmiało,
Może kiedyś uszczęśliwi
Jeszcze kogo swą pochwałą!

Z high-lifu.

— Słyszałeś hrabio, że baronostwo Iccy otrzymali rozwód od stołu i łoża...

— Słyszałem hrabino! ale to drugie było im zupełnie już niepotrzebne!...

Na wystawie sztuk pięknych.

Pan Jacenty wybrał się z swą magnifiką podczas świąt na wystawę sztuk pięknych i tam, ku wielkiemu zgorszeniu pani Jacentowej zaczął z ogromnem zaciekawieniem studyować różnice Tęsknoty, Marzenia, Rusałki i innych bachantek.

— Cóż ty stary przypatrujesz się tak dzisiaj — rzekła niezadowolona małżonka — w domu to nie jesteś wcale ciekawy!...

— E! — odparł z westchnieniem małżonek — bo w domu muszę się nie tylko patrzeć!...

NATURA.

W urzędzie cłowym na granicy w Szczakowej, dama ogromnej tuszy daje swoje rzeczy do zrewidowania, ale urzędnikowi wydaje się podejrzaną ta tusza i postanawia to bliżej zbadać. Właśnie gdy zabierał się do zbadania tych zawiesistych wdzięków owej damy, gdy nagle daje się słyszeć jakiś przytłumiony huk.

— Pardon, madame! — odzywa się urzędnik, cofając prędko rękę i zatykając nos chustką — teraz czuję, że to rzeczywiście sama natura!...

U LEKARZA.

— I cóż panie konsyliarzu — pyta p. X. lekarza, który badał jej córkę — ja się boję ogromnie czy to mdlenie, ta zmiana cery u Andzi, nie są początkami blednicy. Możeby jej potrzeba było wyjechać do Zakopanego?...

— Hm! hm! — odpowiada lekarz — mojem zdaniem dla panny Andzi potrzebaby albo co prędzej wyjść za mąż, albo zajrzeć do... Poronina!..

SZARADA DO NAGRODY.

Szanownym Czytelnikom dajemy do dyspozycyi **dziesięć** liter, za pomocą ktorych utworzyć można **sto** rozmaitych wyrazów. Jeżeli owe litery oznaczymy liczbami od 1 do 10 i liczby te jak poniżej zestawiać będziemy, to otrzymamy rozmaite wyrazy, których znaczenia obok podajemy:

1) **1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 angielski wybitny mąż stanu.**

2) 4 5 6 urzędnik we Francyi
3) 10 9 7 część ciała
4) 7 8 2 6 9 7 8 2 urzędnik polityczny
5) 4 2 10 9 10 opera
6) 8 9 6 8 coś dobrego
7) 3 9 8 mąż ciekawej istoty
8) 1 2 6 2 7 9 3 to co się nad głową nosi
9) 1 3 2 8 9 wynalazca miłości
10) 3 9 10 8 rzecz niezbędna przy armacie
11) 4 2 3 5 1 2 6 8 2 tytuł powieści Kraszewskiego
12) 7 5 6 to co się z bułką je (albo z chlebem)
13) 10 9 7 2 3 góra w Zakopanem z której niejeden zleciał.
14) 5 6 10 5 7 8 6 5 10 2 10 najlepszy katolik
15) 8 2 6 10 9 1 9 3 miasto w Galicyi
16) 2 6 2 6 2 8 szczyt w Azyi.
17) 3 5 1 coś lepkiego
18) 4 5 8 6 miara
19) 4 9 4 5 10 8 jedna chwila
20) 2 4 2 10 8 taki pan z teatru.
21) 2 3 4 2 4 2 8 5 6 przybytek duchowy
22) 8 6 9 10 to na czem się siedzi
23) 4 2 8 6 9 10 2 poważna kobieta.
24) 2 8 2 8 2 7 dobry numer
25) 7 9 7 coś płynnego
26) 10 2 10 2 tytuł powieści Zoli
27) 2 4 9 10 bożek
28) 1 2 7 8 9 6 ksiądz
29) 7 9 7 10 2 drzewo
30) 2 10 2 8 5 4 2 klątwa
31) 1 2 6 3 2 4 5 10 8 tam gdzie się po pyskach biją
32) 7 8 9 to co nie każdy uniesie w portfelu
33) 1 2 6 2 1 5 8 takie coś
34) 1 6 9 7 8 9 nie krzywo
35) 2 5 6 9 4 5 8 6 aerometr
36) 1 7 7 7 7 8 halt! stać!
37) 8 5 2 8 6 bajzel w Krakowie
38) 9 6 10 2 4 5 10 8 takie coś na ścianie
39) 3 5 10 takie coś co rośnie
40) 8 9 6 2 takie coś na co się przysięga
41) 3 9 7 różny bywa — zły i dobry
42) 4 5 3 9 10 owoc
43) 8 2 10 8 2 3 taki pan co mu się pić chciało
44) 3 2 4 2 zwierzątko
45) 1 9 3 na imię mu Wincenty
46) 3 2 4 1 2 takie co kopci
47) 1 2 3 5 7 8 6 2 10 8 dawny adwokat
48) 7 2 10 10 2 przyjemna rzecz
49) 8 6 5 4 2 choroba zakulisowa
50) 9 1 5 6 2 8 9 6 taki pan co kraje
51) 1 9 3 5 tam gdzie się sieje
52) 9 6 10 2 8 hawelok urzędowy
53) 9 8 5 3 3 9 taki pan co sobie gardło poderżnął
54) 1 5 6 7 człowiek
55) 3 2 7 miejsce gdzie drzewa szumią
56) 4 2 10 10 2 żydowska potrawa
57) 4 2 1 2 kawałek papieru pokreślonego
58) 4 2 7 9 10 dobry katolik
59) 8 5 3 3 już umarł
60) 1 2 3 4 2 drzewko
61) 1 3 2 7 8 5 6 takie coś co w Anglii robią
62) 4 9 10 9 1 9 3 wódka w Rosyi
63) 6 2 4 2 tyle co rama
64) 7 5 10 5 7 środek przeciw obstrukcyi ale nie parlamentarnej
65) 2 4 2 6 2 10 8 coś drogiego
96) 1 2 3 8 9 8 coś ciepłego
67) 6 2 10 2 to co boli
68) 1 5 6 9 10 tam gdzie bilety sprzedają.
69) 8 2 8 2 męczennik
70) 4 2 4 2 żona
71) 4 5 8 2 koniec
72) 8 2 3 2 6 byle ich dużo mieć
73) 3 2 4 1 2 6 8 to samo co 24
74) 2 3 9 5 7 także na przeszyszczenie
75) 8 2 8 2 6 gdy się doda *ka* to będzie kwiat
76) 4 2 7 2 bardzo dużo
77) 2 4 5 10 tyle co amen
78) 4 9 1 7 pieseczek
79) 9 8 5 6 9 sławna tancerka
80) 10 9 10 7 5 10 7 coś idyotycznego
81) 8 6 5 10 kawałek sukni
82) 5 7 8 5 6 2 ładna żydóweczka
83) 7 8 2 6 2 sposób wołania męża na żonę po 20-letnim pożyciu
84) 6 5 10 albo rzeka albo zwierzę
85) 4 5 10 także rzeka ale już nie zwierzę
86) 9 7 2 maleńki ptaszek co brzęczy
87) 4 9 6 4 9 10 waryat
88) 4 9 10 5 8 2 to czego nie wolno fabrykować
89) 9 1 2 3 kamyczek
90) 7 2 6 2 żona od pana Moryca
91) 9 7 1 2 nieprzyjemna choroba
92) 9 7 5 8 kwiatek, którego się nie nosi w butonierce
93) 1 2 10 10 2 nazwa którą trudno sprawdzić
94) 6 9 4 2 10 7 gimnastyka
95) 3 2 4 sławny pijus i kronikarz
96) 2 1 9 3 3 9 bożek i fabrykant świec
97) 10 5 2 1 9 3 to co warto zobaczyć
98) 4 2 6 7 bożek albo lekarz
99) 7 2 10 rzeka która jak wyleje to jest duża
100) 4 5 8 2 3 to z czego się robi pieniądze albo scyzoryki.

Rozwiązanie powyższej szarady polega na wynalezieniu tych dziesięciu liter 1 2 3 4 5 6 7 8 9 10, które jak wiadomo w ten sposób zestawione, tworzą imię wybitnego męża stanu w Anglii.

Redakcya „Bociana“ za rozwiązanie tej szarady przeznacza 10 nagród wartości 500 koron, a mianowicie:

1-sza nagroda: Wspaniała srebrna papierośnica wartości 100 koron.
2-ga nagroda: Komplet dzieł H. Sienkiewicza (48 tomów) wartości 75 koron.
3-cia nagroda: Zegarek srebrny (remontoir) wartości 50 koron.
4-ta nagroda: Przybory do pisania na biurko, kompiet (kałamarz, 2 lichtarze, popielnica i przyciskacz) wartości 40 koron.
5-ta nagroda: Symfonion z 12 walcami, wartości 30 koron.
6-ta nagroda: 10 najmodniejszych krawatów z magazynu nowości i kapeluszy Zdzisława Żdanowicza w Krakowie.
7-ma nagroda: Wspaniałą kasetę papieru listowego (wartości 20 koron).
8-ma nagroda: Nadzwyczaj elegancka bombonierka pomadek, ze znanej cukierni lwowskiej J. Michalik» w krakowie (wartość 15 k.)
9-ta nagroda: Rocznik „Bociana“ z r. 1903 oprawny (wartości 10 k.)
10-ta nagroda: Kalendarz „Bociana na r. 1904.

Czytelnicy ubiegający się o powyższe nagrody, muszą się zastosować do następujących warunków:

1) Rozwiązanie szarady powinno być nadesłane w dostatecznie ofrankowanym liście najpóźniej do dnia 10 lutego 1904 r. pod adresem: »Bocian« Kraków, ul. Zacisze 5.
2) Rozwiązanie przesyłać można tylko na jednym z poniżej podanych 4 kuponów, które należy wyciąć i wszystkie trzy rubryki starannie wypełnić.
3) Do jednej koperty mogą być włożone 4 kupony od czterech rozmaitych osób, **lecz conajmniej jedna musi być abonentem „Bociana“.**
4) Do każdego rozwiązania dołączyć należy kartę korespondencyjną z dokładnym adresem na której otrzyma nadsyłający numer i seryę w takim porządku, w jakim rozwiązanie nadeszło.

Redakcya »Bociana« chcąc z góry wykluczyć wszelką partyjność w przyznawaniu nagród, oświadcza niniejszem, że przyznanie takowych odbędzie się w następujący sposób: Dnia 20 lutego 1904 odbędą się ciągnienia loteryi w Wiedniu i Gracu, które wylosują 10 cyfr. Te dziesięć cyfr przedstawiają numery wygrywających seryi w naszej loteryi. Dnia 27 lutego odbędzie się ciągnienie loteryi w Lincu i Tryeście, które również dadzą w wyniku 10 cyfr. Otóż te dalsze cyfry przedstawią nam wygrywające numery w owych poprzednio wyciągniętych seryach losów.

1904 r.

1. Kupon do rozwiązania szarady.

Znaczenie cyfr 1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 ....

Imię i nazwisko rozwiązującego ....

Miejsce zamieszkania (dokładny adres) ....

1904 r.

2. Kupon do rozwiązania szarady.

Znaczenie cyfr 1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 ....

Imię i nazwisko rozwiązującego ....

Miejsce zamieszkania (dokładny adres) ....

1904 r.

3. Kupon do rozwiązania szarady.

Znaczenie cyfr 1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 ....

Imię i nazwisko rozwiązującego ....

Miejsce zamieszkania (dokładny adres) ....

1904 r.

4. Kupon do rozwiązania szarady.

Znaczenie cyfr 1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 ....

Imię i nazwisko rozwiązującego ....

Miejsce zamieszkania (dokładny adres) ....

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Stanisław Lipiński.** Z Drukarni Narodowej w Krakowie.



Do dziewicy przyszło pięciu
Eleganckich pięciu gości,
Przysięgało zaś dziewczęciu
O miłości i wierności!

Z rozmarzeniem i tęsknotą,
Dziewczę tak nieśmiało bąka:
Miłość, wierność — mniejsza o to,
Ale u mnie grunt skarbonka!